Kuryer Poznański.

Nr. 237. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 15 października 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze' Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 października.

Półurzędowa i niezależna prasa pruska z wielką ustawicznie śledzi bacznością to wszystko, co się dzieje w Rosyi, usiłując dociec, jakie też państwo carów zajmie w przyszłości wobec Niemiec stanowisko i gdzie szukać będzie aliansów, aby wydobyć się z tego poniżenia, w jakie je polityka ks. Bismarcka wprawiła. Prasa ta zaznacza obecnie nieco przyjaźniejsze usposobienie urzędowéj Rosyi ku Niemcom i zapisuje fakt, który rzeczywiście dowodzi, iż gabinet rosyjski gotów w téj chwili większe jeszcze z ujmą własnego honoru poczynić koncesye, byle nie dopuścić do ostatecznego z Niemcami zerwania. W początku bieżącego miesiąca wypłynął niemiecki statek parowy „Falke“ z Tylży w celu przewiezienia podróżnych i pakunków do Kowna. Rosyjska władza celna wstrzymała niemiecki parowiec na granicy, zapominając o tém, że rząd pruski swobodnie pozwala kursować statkom rosyjskim pomiędzy Kownem i Tylżą. Właściciel parowca, który wskutek zakazu poniósł liczne straty, udał się z zażaleniem do niemieckiego urzędu kanclerskiego, który też niezwłocznie rozpoczął korespondencyą z rządem rosyjskim. Początkowo wzbraniał się rząd rosyjski wynagrodzić straty i znieść zakaz granicznéj władzy celnéj, tak, iż zdawało się, że przyjdzie do zerwania stósunków przynajmniéj na polu handlowém pomiędzy Rosyą a Prusami. Otoż donoszą dziś z Petersburga, iż rząd rosyjski ustąpił wobec kategorycznego żądania kanclerza i odtąd statkom pruskim wolno będzie wpływać na wody rosyjskie. — Drobny to, ale znaczący fakt, jak wszelkie zachcianki rosyjskie ustępować muszą wobec twardéj konieczności, nakazującéj Rosyi liczyć się dotąd z Niemcami.

Tę niemoc Rosyi bardzo dobrze charakteryzuje korespondent petersburgski dziennika francuzkiego Soleil, a pismo jego bierze pod ścisłą analizę prasa pruska, zwracając na to uwagę, że Rosya, jakkolwiek dziś zmuszona ustępować Niemcom, skoro tylko przyjdzie do siły, naprawi swe finanse i zdoła silnego znaleźć sprzymierzeńca, rozpocznie natychmiast z Niemcami wojnę. Ciekawa korespondencya dziennika francuzkiego brzmi w streszczeniu:

Głos rozwagi i pokojowe postanowienia wzięły obecnie w Rosyi górę. Każdy też, głębiéj na rzeczy się zapatrujący polityk, mógł był przewidzieć, że charakter cara Aleksandra, jego wstręt z jednéj strony do wojny, a zmysł drugiéj do reform (?) nigdy nie dopuszczą do zerwania stósunków z Niemcami, że gabinet jego wszelkich możliwych użyje środków, aby sprowadzić pojednanie. Dawnych tradycyi dyplomacyi rosyjskiéj, aliansu, który był zawiązał z Prusami Aleksander I, a wzmocnił car Mikołaj, i pokrewieństwa, jakie łączy dwory petersburgski i berliński, nie było można jako zużytych gratów rzucić do kąta. Car Aleksander, jakkolwiek dwie wielkie prowadził wojny na Wschodzie, należy do tych monarchów Europy, którzy mało sobie cenią sławę czynów wojennych. Można się było przekonać o tém podczas kongresu berlińskiego, kiedy to cały naród rosyjski z niecierpliwością oczekiwał hasła do rozpoczęcia wojny z Anglikami. Wtedy to wola cara ugasiła tlejący już pożar wojenny i nastąpił pokój. Mimo to pozostaje dziś faktem, że dawny alians został podarty, że prędzéj czy późniéj przyjść musi do starcia pomiędzy światem słowiańskim a germańskim. Jest jeszcze inny powód, dla którego Rosya odłożyć musi na późniéj walkę swą z Niemcami. Powodem tym jest Rosyi odosobnienie, któreby w razie zawikłań zagranicznych zgotowaćby mogło jéj klęskę. Owo słynne przymierze trójcesarskie jest dziś anachronizmem i rozprzęgło się pod naciskiem wypadków. Rosya liczyć nie może dziś ani na nieprzyjaźń dawną pomiędzy Niemcami a Austryą, liczyć nie może na Włochy, ani na Anglią, ani na rząd francuzki, który zrozumieć nie chce, jak korzystnym byłby dla niego alians z Rosyą. Gdzież więc ma Rosya szukać sprzymierzeńców na kontynencie? Za długo liczył rząd rosyjski na Niemcy, mimo że przestrzegała go przed nimi prasa panslawistyczna. Rosya mimo to zmuszoną jest myśleć o przymierzu z Francyą, choć pan Waddington i jego koledzy zdają się zajmować więcéj obecnie kwestyą Bosforu, niż kwestyą nadreńską i więcéj dbać o niepodległość Turcyi azyatyckiéj, niż o odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii. W takich warunkach nakazuje mądrość czekać i znosić cierpliwie drwinki ks. Bismarcka. Rosya musi skupiać swe siły.

Długoż potrwa — woła Nat. Ztg. — to skupianie sił Rosyi? Rosya skupia swe siły, ale zarazem czuwa. Wojennego animuszu dzienniki rosyjskie otrzymały wprawdzie ostrzeżenie; być może, że i cesarzewicz rosyjski po dwóch miesiącach pobytu swego w Kopenhadze zechce zawitać do Berlina, ale czyż to są dowody, że Rosya nie żywi nieprzyjaznych względem Niemiec zamiarów? Toć przecież i w Liwadyi odbywają się konferencye, na które zjeżdżają ambasadorowie, ministrowie i jenerałowie rosyjscy. W końcu zwraca uwagę dziennik berliński na tę okoliczność, że dziennikarstwo petersburgskie otworzyło obecnie swe łamy dla opisu uroczystości, danych w Krakowie dla Kraszewskiego i głosi w téj chwili, że należy puścić w niepamięć dawniejszą nienawiść braterską, która przez tak długi czas rozdzielała od siebie dzieci jednéj matki słowiańszczyzny, pogodzić się ostatecznie z narodem polskim i wszystkie siły słowiańskie zwrócić przeciw nieprzyjacielowi za Wisłą i Odrą.

Korespondent nasz wiedeński, którego pismo jutro podamy, donosi nam o początkowych sesyach rady państwa, o ukonstytuowaniu się klubów rozmaitych, o wyborze komisyi parlamentarnych. Stronnictwo autonomistyczne, t. j. Koło polskie, klub prawego środka i klub czeski wybrały komisye parlamentarne, które razem stanowić będą niejako najwyższą radę złożoną z 15 członków. Rada ta przygotowywać będzie wspólnie uchwały i opracowywać wspólny program. Obradom z kolei przewodniczyć będzi każdy z trzech prezesów klubowych: Groholski, Hohenwart i dr. Rieger. — Lewica nie tak łatwo się ukonstytuowała; podzieliła się ona na klub liberalny i klub postępowy, które nie wyznają zupełnie równego programu. Prócz tego jest jeszcze około 40 posłów, których centraliści chcieliby liczyć za swoich, a którzy, jak się zdaje, będą tworzyli frakcyą ministeryalną. W dalszym ciągu donosi korespondent o wystąpieniu bar. Schmerlinga, który w Izbie panów usiłował wykazać, że konstytucya nie zna i nie uznaje historycznego prawa Korony czeskiéj, a zatém i żadnego historycznego prawa innych krajów koronnych. Wyraźnie odmawia tu więc p. Schmerling tym przekonaniom „wszelkiego prawnego i praktycznego znaczenia“ i występuje przeciw polityce cesarza i obecnego rządu. — Do komisyi adresowéj wybrano 8 autonomistów (pomiędzy nimi księcia Konstantego Czartoryskiego i hr. Wodzickiego) i kilku umiarkowanych centralistów, którzy nie przystaną na adres opozycyjny względem mowy od tronu i polityki rządu. Prezesem téj komisyi obrany został Kardynał Kutschker, a wiceprezesem p. Schmerling. W końcu dodaje korespondent, że hr. Taaffe zrzekł się podobno nadziei uzyskania dwóch ministrów z obozu centralistycznego. Przynajmniéj w kołach poselskich powiadają, że prawdopodobnie zostanie hr. Hohenwart ministrem spraw wewnętrznych; w następstwie tego musiałby dr. Stremayr, ostatni reprezentant stronnictwa centralistycznego w obecnym gabinecie, ustąpić, do czego naglą go przyjaciele, gdy i skrajna prawica domaga się także jego usunięcia.

Na czwartkowém posiedzeniu Koła polskiego wybrano komisyą do przejrzenia statutów Koła polskiego; do komisyi téj wybrano panów Leona Chrzanowskiego Andrzeja Rydzoń wskiego, Seweryna Smarzewskiego, Krzeczunowicza, Hausnera, Dzieduszyckiego, Jasińskiego. Czy komisya zaproponuje jakie zmiany w statucie? zobaczymy.

Wczoraj podaliśmy telegram z Daily News, z którego wnosić było można, że wojna afgańska już się skończyła. I rzeczywiście donosi przedwczorajszy Standard, że konnica angielska wkroczyła do Kabulu, w którym znalazła 72 armaty. Powstańcy wysadziwszy przedtém fabrykę prochu w powietrze, opuścili forty przed nadejściem konnicy. Zdaje się więc, że dalszy opór jest przełamany. O poprzednich walkach dochodzą obecnie bliższe szczegóły. Jenerał Roberts telegrafował w niedzielę z Serasingh, oddalonego o 1300 metrów od Balarhissaru, że jenerał Baker nie mógł dnia 3 bm. z powodu zapadłego zmroku Afganów zaatakować. W dniu następnym z rana połączył się Baker z wysłanemi przez Macphersona posiłkami, lecz nieprzyjaciel opuścił w nocy swe stanowiska zostawiwszy dwanaście armat. Konnica ścigała nieprzyjaciela przez kilka mil; nie mogła go jednakowoż w całości doścignąć, gdyż poszedł w rozsypkę. Jenerał Roberts dodaje, że w dniu 11. lub 12 spodziewa się wkroczyć do Kabulu i Balahissar obsadzić. W dniu następnym telegrafował jenerał Roberts, że wojska powstańcze zupełnie pobił, i że plemiona powróciły do domu. Jenerał obejrzał dnia 11 b. m. cytadelę Balahissaru i zamyślał w dniu następnym wkroczyć do Kabulu. Znakomitsze osobistości kabulskie przybyły do obozu, aby jenerałowi wyrazić swą uległość.

Alzaci — a Polacy.

Siedem wieków żyły dwie dzielnice: Alzacya i Lotaryngia w ścisłém połączeniu z macierzystym krajem niemieckim; przez siedem wieków zażywały wszystkich dobrodziejstw szczepowéj jedności w luźnym i swobodnym ustroju państwowym, ale też narażone były na skutki i następstwa rujnującego się organizmu tegoż państwa. Przed dwoma z górą wiekami oderwane od związku z Niemcami i przyłączone do innéj całości państwowéj, do Francyi, przejęły pod łagodnemi rządami nowych władzców wiele właściwości i cech francuzkiego narodu, które z czasem przez lat 200 się potęgując, wyrodziły się w pewne przywiązanie do Francyi, tak silne w niektórych częściach kraju, że tysiące rodzin wolało opuścić ojczyste zagrody i przesiedlić się do Francyi, aniżeli pozostać pod rządami Prus, które na czele Niemiec kraje te dla Rzeszy odzyskały. Ludność pozostała była po części sfrancuziałą, nosiła na sobie pokost francuzki i przez 2 wieki pozbyła się do tyla przywiązania do wielkiéj ojczyzny niemieckiéj, że głośnych objawów radości z powodu nowego przyłączenia do Niemiec i pojednania z bracią niemiecką nigdzie słychać nie było, — a Francya bolała nad oderwaniem tych prowincyi jakoby nad utratą najdroższych dzieci swoich.

Zdobycia napowrót mieczem tego, co mieczem było zdobyte, przywłaszczone i wydarte, nie możemy nazwać niesłusznem; pewna część ludności czuła się niemiecką i przy ognisku domowém, przy sercu mateczyném stara mowa niemiecka brzmiała jak za czasów Lotarów, za dobrych czasów jedności z Niemcami. Ludności, która się z nowym rzeczy porządkiem pogodzić nie chciała, pozwolono ostatecznie, choć w trudnych i uciążliwych warunkach, przyłączyć się do Francyi. Rządzenie jednakże takim krajem było i pozostało trudném; przekonano się, że krajów tych, oznaczonych nazwą krajów koronnych, nie będzie można rządzić tym samym trybem i tą samą miarą, co inne prowincye. Zaczęto wprawdzie próbować pruskiego biurokratyzmu, zarzucono kraj pruskimi urzędnikami, zaczęto zakazywać debit katolickim gazetom, na zakładanie nowych pism katolickich nie pozwalano, w szkołach i w seminaryach poczęto niemczyć dzieci, nie mające wyobrażenia o technicznych nazwach niemieckich, słowem, kraje koronne doznawały twardego losu podbitego a bynajmniéj nie jedno-plemiennego kraju.

Po latach 8 przekonano się jednak, że dzielnic tych jedną miarą z innemi prowincyami mierzyć nie można, że innym stósunkom, innym pojęciom przez całe wieki wyrobionym, inny też sposób traktowania się należy, — że nie szablona, nie płytka forma decydować winna o rządzeniu nowo zdobytym krajem, lecz że jedynie duch, wyrozumiałość, roztropność, a przedewszystkiem święte uczucie sprawiedliwości normą w postępowaniu być powinny. Postanowiono tedy urządzić namiestnictwo i powierzono ważny urząd cesarskiego zastępcy wytrawnemu mężowi, jenerałowi Manteuffel, choć nie zapomniano przyłączyć do jego kancelaryi młodego hr. Bismarcka. Władza i pełnomocnictwa, jakie nowy namiestnik otrzymał, pozwalają mu na szerszéj podstawie myśleć i pracować nad dobrem kraju, a byle tylko nie brakło mu na dobréj chęci, może jen. Manteuffel nie pod jednym względem ojcowskim postępowaniem nie jednę ranę zagoić, nie jeden umysł niechętny pozyskać.

O pierwszém jego wystąpieniu w obec różnych korporacyi i stanów alzackich, donosi nam dzisiejszy telegram z biura Wolffa, brzmiący mniéj więcéj jak następuje:

Podczas obecności swojéj w Kolmarze dnia 13 b. m. przyjmował jenerał feldmarszałek Manteuffel w tamtejszéj prefekturze urzędników, duchowieństwo i radę municypalną, pewną liczbę członków wydziału krajowego, sejmiku okręgowego i powiatowego, jako też notablów miasta. Odpowiadając na zwrócone do siebie przemowy, powiedział namiestnik te mniéj więcéj słowa, zwracając się najprzód do duchowieństwa: Szanuję przywiązanie, jakie Alzatczycy czują do wielkiego mocarstwa, z którém przez 2 wieki byli złączeni. Takiego przeciągu czasu nie da się wymazać z pamięci.

Przerywamy tutaj słowa namiestnika, płynące z prawdziwego poczucia sprawiedliwości i zapytujemy wszystkich Niemców, w których piersi to uczucie jeszcze nie wymarło: „a nasze uczucia patryotyzmu, miłości ojczyzny, przywiązania do ojczystych tradycyi, do tysiącletniéj przeszłości, do dziejów, do literatury, do języka, do naszych bohatyrów, do naszego posłannictwa, czy wy umiecie uszanować?“ Wasi Alzaci i Lotaryńczycy przez 2 wieki tylko złączeni byli z Francyą, która się stała dla nich poczęściéj nową ojczyzną i umiecie uszanować to ich przywiązanie do Francyi, — a nas Polaków, cośmy przez 9 wieków jako potężne konary złączeni byli z pniem macierzystego drzewa, nas tego uznania godnymi nie uważacie? Alzatom dajecie namiestnika, uwzględniacie ich wyjątkowe położenie, a nas, którym przyznano, że i my mamy ojczyznę, wciskacie w zwykłe szablony biurokratyzmu, o jednym zakroju, o jednym języku urzędowym, o jednéj bezwyznaniowéj szkole niemieckiéj? My nie stawiamy się na równi z Alzatczykami, bo nasze prawa i warunki bytu są odmienne, — ale stawiamy to pytanie i przywodzimy ten przykład, aby przypomnieć nasze nad wyraz przykre położenie, w jakie nas wtrąciło nieuszanowanie tego, co się u innych szanuje i co koniecznie szanowane być powinno.

Pan feldmarszałek tak mówił daléj, kończąc rzecz swoję do duchowieństwa.

Atoli, jeżeli tutaj przed Wami stoję, to pamiętajcie, że nie Niemcy rozpoczęły wojnę o Alzacyą i Lotaryngią, lecz że wojnę tę narzuciła nam Francya. Jeżeli dzisiaj należycie do Niemiec, to pomnijcie, że kraj wasz już dawniéj miał 7 wieków wspólnéj z Niemcami historyi i pamiętajcie, że Niemcy daleko więcéj, aniżeli każdy inny kraj uznają i szanują właściwości swych poszczególnych dzielnic. I w Alzacyi i Lotaryngii będą Niemcy pielęgnowały to dobre, co kraje te mają wspólnego z Francyą.

I tu znów przerwać nam przychodzi mowę pana feldmarszałka, jesteśmy bowiem w tém smutném położeniu, że wskazując na siebie i wołając „a my?“ możemy twierdzenie jego w pewną podać wątpliwość. Któż bowiem o rządzie pruskim w stósunku do Wielkopolski, Prus i Slązka odważy się powiedzieć, iż rząd ten szanuje i uwzględnia właściwości poszczególnych dzielnic berłu jego poddanych? My tego niestety powiedzieć nie możemy, a zaprzeczenie nasze tém większéj nabywa wagi, kiedy takiemi wywołane jest słowy.

Koniec przemówienia namiestnika i całego telegramu jest taki:

Atoti w polityce przekreślam wszystko i stawam frontem przeciwko wszystkiemu, coby miało związek z zagranicą. Od duchowieństwa spodziewam się przedewszystkiem, że stósownie do słów Pisma uznawać będzie władzę, jako od Boga ustanowioną, i że samo będąc jéj posłusznem, innych także posłuszeństwa dla władzy uczyć będzie, nie tylko zewnętrznie, ale jako Apostół mówi, dla Chrystusa, a więc w prawdzie i sercem.

Urzędnikom administracyjnym powiedział namiestnik, że nie wystarcza pełnić w ogólności obowiązki swoje, ale że powinni się o to starać, aby i najwięcéj do Francyi przywiązany Alzatczyk uznał wyższość niemieckiéj administracyi.

Prawnikom powiedział, że sprawiedliwość winna krajem rządzić, gdyż to jest podstawą niemieckiego prawnictwa. „Z Lafayettowskiéj fraternité, liberté, égalité (braterstwo, wolność i równość), dwie pierwsze okazały się często frazesami, trzecia ostała się jako równość w obec prawa.“

Do nauczycieli przemówił namiestnik: „Panowie macie trudne, cierniste zadanie, w obec którego często zadowalać się musicie conscientia recti, t. j. świadomością, że dobrze czynicie, wewnętrznem przekonaniem, atoli zadanie wasze honorowe, bo w ręku waszém głównie przyszłość kraju, ponieważ macie wychować przyszłe pokolenie; nie traćcie nigdy z oczu tego wzniosłego celu.“

Nauki Kościoła o posłuszeństwie nie będziemy tutaj rozbierali. Polityka nasza, jako Polaków, może być jedynie polska. W sprawie sądownictwa domagamy się równości w obec prawa i żądamy, aby tak samo jak Niemiec w swoim ojczystym języku, tak i Polak po polsku mógł skargi swoje przedkładać i wyroki odbierać. — Szkólnictwo nasze zawsze będzie niedołężne a zawód nauczycielski zawsze ciernisty, dopóki mieć będziemy nauczycieli nie rozumiejących ani słowa po polsku, i dopóki nauczyciele Polacy zniewoleni będą do polskich dzieci po niemiecku przemawiać.

Mowa posła Kantaka.

Dnia 7 bm. jedno z najstarszych stowarzyszeń krakowskich, bractwo kurkowe, dawało pożegnalną ucztę dla jubilata J. I. Kraszewskiego. Wśród licznych toastów, jakie wznoszono wśród ogólnego zapału i uniesienia, powstał Szanowny poseł Kaźmirz Kantak i w imieniu Wielkopolan w te do Jubilata odezwał się słowa:

Panowie! Wspominałem już wśród uroczystego tego obchodu, że to wielka uroczystość, wielkie gody narodowe w grodzie Jagiellonów, bo przy jednym stole, w dawnéj królów stolicy, zasiedli bracia jednego rodu, jednéj krwi — wspólnych wspomnień, wspólnéj nadziei. I zapytywałem: jakiż to wypadek, czyjeż to imię zdołało natchnąć i przejąć te miliony narodu, by wysłał tysiące przedstawicieli swego ducha do udziału w tych godach? Otóż, jubileusz wielki pięćdziesięcioletniéj pracy, jubileusz męża, którego imię od lat pięćdziesięciu w coraz szerszych rozlegając się kołach, z komnat dumnych pałaców ustąpiło w progi skromnéj wyrobnika chaty. Dumnym zaiste możesz być, dostojny Jubilacie, ale i — szczęśliwym, że imię Twoje, imię Józefa Ignacego Kraszewskiego, stało się dziś godłem narodowém, hasłem zbratania rozrzuconych dzieci jednéj matki. W dniach tych Twego jubileuszu odbierałeś hołdy i uznanie z wszystkich części świętéj polskiéj naszéj ziemi, więcéj — z wszystkich stron, gdzie w przymusowém czy dobrowolném wygnaniu czy tułactwie, polskiém serca biją tętném. I jak pozawczoraj tak dziś na nowo zasiedliśmy, by w wspólnéj z Tobą uczcie dzielić się chlebem i winem, tym symbolem wspólności duchowéj, jedności ducha, serca i myśli. Koło sejmowe polskie zaboru pruskiego wypowiedziało ci już przed miesięcy kilku cześć swą i uznanie, dziś właśnie odbywają się tam nowe wybory — i ja pono będę członkiem nowego Koła, i ot na chwilę nie waham się w imieniu tego nowego Koła wypowiedzieć Ci wyrazy téj saméj czci, tego samego serdecznego dla Ciebie uznania i uczucia.

Lat temu dwadzieścia Księstwo i Prusy — a mogę mówić o tém, bo nie byłem wówczas jeszcze członkiem Koła sejmowego — lud cały zaboru pruskiego składając hołd wdzięczności swym posłom, niósł im w ofierze medal ku czci ich wybity. Na medalu tym było popiersie Rejtana z podpisem: Chyba po trupie mym przejdziecie, a na okół godło: Jednością silni. Bo zaprawdę, czuł i wiedział naród, że wytrwałość i jedność — to godło jedyne, w którém zwycięztwo. A jeżeli gdzie i kiedy danem było świadectwo téj jedności, to w chwili obecnéj, w tym obchodzie pięćdziesięcioletniego Twego jubileuszu. Wspominano o jakichś gdzieś tam czarnych punktach. Otóż ja stawam wśród was i wypowiadam: nie widziałem tych czarnych punktów — i pytam: gdzież one? Nie wystąpiły na jaw, a jeżeli i były może, czego nie wiem i wiedzieć nie chcę, to znikły i pogrzebane — oby na wieki — wśród téj uroczystości narodowego święta. Wszyscy byliśmy jednymi w miłości serca i myśli polskiéj, jednymi w uczuciu dla Ciebie, w którym skupiła się dziś ta myśl i serce polskie. To téż więcéj jak zbytecznem byłoby chcieć jeszcze sławić Twe imię, podnosić Twe zasługi. Więc nie ku temu zabrałem głos — zabrałem go, by wśród ostatniéj téj uczty pożegnawczéj nie zabrakło głosu z kolebki narodu, z Wielkopolskiéj ziemi, nie — nie z ziemi tylko Wielkopolskiéj, ale z całego zaboru pruskiego, z tych kresów północno-zachodnich polskiéj naszéj ziemi. Ach, bo jeśli komu, to nam duchowego potrzeba orzeźwienia, nam potrzeba skąpać się w narodowych uczuć kąpieli. Bo smutno i tęskno w dawnéj Piastów dzielnicy i ciężkiém życie nasze wśród téj walki nieustannéj o byt na kresach, na którąśmy wskazani. Toż rozpostarł się wśród nas ów ... krzyżacki, nigdy i niczém nienasycony i ..... i coraz silniéj śmiertelnemi swemi oplata uściski. I otóż ostatnie a pierwsze zarazem, bo najświętsze i najzupełniejsze palladium życia narodowego, polski nasz stara się nam wydrzeć język, byśmy jak on stali się — niemymi. Ty, dostojny Jubilacie, który ukochałeś wszystko co swojskie, ukochałeś i ten nasz język polski — ba! więcéj, Ty nauczyłeś naród go kochać, boś naród nauczył czytać polskie Twe dzieła. I dziś kiedy daleko już w świecie rozbrzmiewa sława polskiéj sztuki, z obchodem Twego jubileuszu zarazem rozpościera się wśród obcych narodów sława polskiego imienia, polskiego piśmiennictwa. I Niemcy owi, którym w bezmiernéj zarozumiałości własnéj kultury, barbarzyńskiém wszystko co słowiańskie, stawają zdumieni przed tą uroczystością, przed tą, by użyć ich wyrazu — Kraszewskifeier — i zaczynają przeczuwać, że jest przyszłość dla narodu, co takich wydaje a uczcić umie mężów, i zaczynają pojmować, że jest kultura polska, rodzima, żywotna i silna, bo na wiekowych oparta podstawach i że próżném a błahemj usiłowanie zwalić jéj gmach, by na miejscu jego niemiecką jakąś tam wystawić świątynię. Cześć ci Jubilacie za ten nowy listek do wieńca Twych zasług, cześć za tę nową chlubę dla narodu. To téż przyjm imieniem Wielkopolski i całego pruskiego zaboru staropolskie Bóg zapłać, i szczere serdeczne Szczęść Ci Boże w pracy, sile i zdrowiu w długie, długie — późne jeszcze lata!

Ale zanim zakończę, pozwól Ty Jubilacie, pozwólcie wy Panowie, bym jedno jeszcze dodał słowo. Zasiadł obok Ciebie mistrz sztuki narodowéj — Siemiradzki Henryk — królewską dla narodu ofiarą uczcił obchód Twego imienia — i otóż nie krwią ale sercem złączył się z Tobą, a imię swe z tym Tobie poświęconym narodowym obchodem. Więc ja łączę w téj chwili dłonie wasze, jako symbol połączenia tego co wielkie i piękne a polskie — dłoń mistrza słowa z dłonią mistrza pędzla i w jednym złączonym ku czci waszéj a chlubie narodu sławię was toaście:

Józef Kraszewski i Henryk Siemiradzki — niech żyją!

Słowa szanownego i wymownego obrońcy języka polskiego w sejmie pruskim przyjęto z ogromnym zapałem. Rodacy z nad Wilii, Niemna i Bugu, z nad Wisły i Sanu ściskali go z rozrzewnieniem, świadcząc, że się wszyscy łączą z jego słowami i te same co on wyrażają uczucia. Poseł Kantak dodał przeto do mowy swéj następujące jeszcze wyrazy:

Panowie — chwilkę jeszcze proszę dla mnie — uściski, zaprawdę drogie sercu, które co tylko odbieram od braci z rozmaitych stron naszéj ziemi, dają mi świadectwo, że toast wzniesiony przezemnie wyrazem nie Wielkopolski tylko i pruskiego zaboru, ale że miałem w téj chwili to wielkie szczęście być wyrazem myśli i uczuć kraju całego. Więc nie już w imieniu jednéj tylko części naszéj ziemi, ale w imieniu całéj, jak wielka i szeroka Polska nasza, przyjmijcie dostojny Jubilacie i ty kochany nasz mistrzu, wypowiedziane przezemnie słowa czci a uczucia serca.

Jeden z zebranych wniósł następnie toast na cześć zasłużonego szanownego posła naszego, który przyjął go jako wyraz uznania dla całego Koła, w którém niknie indywidualność i wspólną jest zasługa — a jako gwiazda przewodnia świeci solidarność. Zgromadzeni z zapałem uczcili następnie nasze Koło sejmowe w Berlinie — a poseł Kantak wniósł toast na cześć gospodarzy téj uczty — na towarzystwo strzeleckie.

Sprawy szkólne.

Zob. nr. 196, 198, 201, 206, 207, 209, 211, 213, 214, 217, 231.

Szkoła w Wierzbnie od pierwszéj chwili swego istnienia jest wprawdzie symultanna, ale językiem wykładowym zawsze był język polski, nauczycielem katolik, lokalnym inspektorem każdorazowy rządzca parafii. Zmiana dopiero zaszła w r. 1875. W roku tym bowiem najpierw inspektor szkólny został zmieniony, gdyż tutejszemu rządzcy parafii został inspektorat odebrany, a natomiast p. Kickowi z Kamionny powierzony. Ale to trwało tylko krótki czas, gdyż wkrótce potém p. Erfurth, były inspektor powiatowy, równocześnie lokalnym inspektorem został mianowany nad szkołą w Wierzbnie, i dopiero tenże nakazał nie tylko wszystkie przedmioty wykładać w języku niemieckim, ale nawet język polski zupełnie wykluczył tak iż obecnie dzieci w szkole ani języka polskiego, ani pieśni po polsku wcale się nie uczą. Protestacya wszelka była tu daremną.

Religią wykłada tutejszy nauczyciel również w języku niemieckim. Dzieci zaś do spowiedzi i komunii św. bywają przysposabiane w środę i sobotę w poobiednich godzinach w kościele przez tutejszego ks. plebana, który od chwili, gdy stracił inspektorat szkólny, przy każdéj repartycyi jak najściśléj jest pociągany do odpowiedniego podatku szkólnego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Lwów, 10 października.

(Następstwa jubileuszu Kraszewskiego. — Siemiradzki. — Kopiec unii Lubelskiéj. — Stowarzyszenie ekonomistów. — „Batkowczyna.“

(—) Skończyła się uroczystość jubileuszowa na cześć Kraszewskiego, a pozostało jako rezultat nie tylko wrażenie potężne, które długo jeszcze potrwa, ale nadto już dziś uroczystość ta narodowa w całém tego słowa znaczeniu wywołuje następstwa wielkiéj dla nas doniosłości. — Już dziś cały świat polityczny — zaczyna z większém dla nas i dla naszéj sprawy mówić uznaniem, poznano bowiem, że duch narodu ani upadł ani umarł, że pomimo bezprzykładnych prześladowań, mimo klęsk bezustannie na nas spadających, umieliśmy go przechować bez skazy w całéj dawnéj czystości. Uroczystość ta dała nam nadto dowód niezwykłéj przychylności korony do naszego narodu, bo ozdobienie Jubilata orderem właśnie podczas uroczystości obchodzonéj przez cały naród, to fakt dowodzący wyraźnie chęci okazania przychylności nie tylko osobie Kraszewskiego jako najzasłużeńszemu pisarzowi, ale zarazem i całemu polskiemu narodowi. Nie wiem czy prawda, co tu w kołach arystokratycznych opowiadają, że na wyraźne życzenie korony uczestniczył namiestnik Potocki w balu w Sukiennicach. Wtajemniczeni zapewniają, że pan Potocki w przeddzień uroczystości otrzymać miał z kancelaryi cesarskiéj depeszę telegraficzną téj treści, że Naj. Pan życzy sobie, aby namiestnik przybył na bal — dla uświetnienia uroczystości jubileuszowéj. Powtarzam, że jest to pogłoska i jako taką podaję ją Wam, dla tego, że wydaje mi się prawdopodobną. — Wspaniały zaś dar Siemiradzkiego, za cóż innego uważać należy, jeżeli nie za wynik spotęgowanéj miłości ojczyzny, wywołanéj wrażeniem, jakie na nim sprawiła uroczystość? Siemiradzki stał się przedmiotem rozlicznych owacyi, a czyn jego wzniosły uznać się godzi i z tego powodu, że dał on w tym kierunku impuls, i wiele umysłów szlachetnych, wiele niezawodnie obywateli, przejętych równie jak on gorącą miłością ojczyzny, pobudził i pobudzi pewno do ofiarności. Wszakże już dziś słyszę, iż najznakomitsi malarze polscy postanowili, idąc za pięknym przykładem Siemiradzkiego, obdarzać Sukiennice swemi dziełami. — Jeżeli się pogłoska ta sprawdzi, natenczas Kraków będzie się mógł niebawem pochwalić galeryą obrazów, mogącą z najpierwszemi za granicą iść w zawody. I na naszych lwowskich artystów przykład Siemiradzkiego podziałał skutecznie, właśnie bowiem dowiaduję się, że tutejsi rzeźbiarze na wniosek p. Markowskiego postanowili na kopcu Unii Lubelskiéj wznieść obelisk ogromnych rozmiarów. Na obelisku tym umieszczoném będzie w pośrodku popiersie Zygmunta Augusta, u dołu zaś wyryte będą w treściwych słowach dzieje Unii — ponad tém wszystkiém zaś wznosić się będzie orzeł polski. — W szlachetnéj emulacyi z Krakowem radby i gród nasz oddać hołd Siemiradzkiemu. Zawiązano w tym celu komitet, który na wczorajszém posiedzeniu uchwalił wysłać do Siemiradzkiego deputacyą z prośbą, aby zechciał zagościć do Lwowa. Do deputacyi téj wybrani zostali p. Dobrzański, redaktor Gazety Narodowéj i artysta rzeźbiarz Markoni. Wczorajszym pociągiem wieczornym odjechali panowie ci do Krakowa, toż spodziewać się należy, że za kilka dni ugościmy Siemiradzkiego u siebie. Przygotowania w tym względzie czynią się na wielkie rozmiary, tak że przyjęcie powinno wypaść pod każdym względem bardzo świetnie. Nie myślcie wszakże, żebyśmy tylko podobnemi owacyami mieli manifestować nasz patryotyzm, owszém Lwów umie się zdobyć i na coś poważniejszego i donioślejszego pod tym względem. Tak jak wiara, tak téż i miłość ojczyzny bez czynów byłaby martwą. Nie dosyć bowiem miłować swój kraj, trzeba koniecznie miłość tę okazać w czynie. Otóż taką miłością przejęci znakomitsi obywatele naszego grodu, przeświadczeni przedewszystkiém o potrzebie dźwignięcia kraju z nędzy ekonomicznéj, podjęli myśl zawiązania Stowarzyszenia ekonomicznego, w celu poprawy naszych stosunków ekonomicznych, a głównie w celu wyrugowania wpływów obcych na swojski przemysł i handel i tępienia szwindlu lichwiarskiego. Na czele tego Stowarzyszenia ma stanąć znany z gorącéj miłości do kraju obywatel Widman, dla zyskania zaś poparcia dla tego pięknego projektu u szerszéj publiczności postanowiło Stowarzyszenie wydawać pismo poświęcone sprawom ekonomicznym kraju. Spodziewać się téż należy, że ze względu na piękne zadanie, jakie sobie Towarzystwo postawiło, znajdzie ono u społeczeństwa naszego nie tylko moralne ale i materyalne poparcie. Że Stowarzyszenie takie będzie miało do walczenia z wielu przeciwnościami, to się samo przez się rozumie. Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Stowarzyszenia będzie niezawodnie żywioł żydowski, rzecz łatwa do zrozumienia, wszak lichwa w najrozmaitszéj formie to najważniejszy i rzekłbym prawie jedyny warunek bytu żydostwa. Obok żydów wystąpią niezawodnie jako przeciwnicy tego Stowarzyszenia tutejsi moskalofile, dla nich bowiem każdy choćby najpraktyczniejszy projekt, jeżeli tylko pochodzi ze strony polskiéj, godzi na narodowość ruską (czytaj moskiewską). Do jakiego stopnia zaciekłości dochodzi nienawiść owéj moskiewskiéj partyi do wszystkiego co polskie, dowodzi uchwała powzięta na zgromadzeniu tych panów przed miesiącem jeszcze odbytem, według któréj obok wychodzącego tu czysto moskiewckiego pisma postanowiono wydawać drugie pismo, w celu skuteczniejszego prowadzenia walki z narodowością polską. W myśl téj uchwały pojawił się w tych dniach pierwszy numer pisma pod tytułem: Batkowczyna (ojczyzna) i przyznać trzeba, że odpowiedziało zupełnie życzeniom kliki moskalofilskiéj, albowiem z wstępnego artykułu jego przekonać się można, że w szalonéj nienawiści przeciw narodowości polskiéj przewyższa nawet tak wrogie nam pismo, jak Słowo. W pomienionym artykule ostrzega autor lud ruski przed Zydami i zgadnijcie przed kim jeszcze? przed Polakami, bo to są zdaniem tego pisma zacięte wrogi narodu ruskiego, bo mówi autor przy końcu artykułu: „Zyd wysysaje krow naszu, a lach pożeraje i tiło nasze i duszu naszu!“ Otóż z takimi przeciwnikami szlachetnymi przyjdzie także owemu zawiązanemu się Stowarzyszeniu walczyć, będzie to walka niezawodnie trudna, wobec jednak faktu, iż wpływ moskalofilów na lud ruski zeszedł już prawie do zera, walka z tą kliką, choćby ją wspierała nawet taka potęga jak żydzi, skończyć się musi zwycięztwem Stowarzyszenia, czego mu téż szczerze życzymy.

NIEMCY.

* Berlin, 13 października. Z powodu wyborów zamieszcza najnowsza Kreuz Ztg

Podróż po Węgrzech

przez

Wiktora Tissot.

(Z francuzkiego.)

Część trzecia.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 234.)

Byłem w rozpaczy, książę dodał mi straże z obawy, abym mu nie umknął. Musiałem więc ruszyć w pole z wojskiem. Po upływie czterech dni stawiłem się napowrót z obrazem w dziesięciu przynajmniéj miejscach od kul tureckich przedziurawionym. — Wybornie! wołał zachwycony książę, znać, że z rzeczywistości wzięte, nie będzie nawet potrzeba malować kul i granatów! Tym sposobem w ciągu dwóch miesięcy, byłem obecnym trzem bitwom i dwudziestu kilku potyczkom, które natychmiast rozkazano mi przenosić na płótno. Skorzystałem jednak z pierwszéj przegranéj, aby zebrać manatki i umknąć z Czarnogóry.

— Widzę, żeś pan z sobą zabrał i strój krajowy, odezwałem się wskazując na zawieszoną w kącie gunię z białéj flaneli.

— Tak jest, a zarazem i strzelbę i pistolety moje. W Czarnogórze mężczyzna wychodzący z domu bez broni równie jest shańbionym, jak kiedy śmie żonę z sobą publicznie pod rękę prowadzić.

Tymczasem upływały godziny w miłéj rozmowie. Zwierzyłem się artyście z zamiarem udania się na jarmark.

— Ależ najchętniéj panu służę, zawołał ochotnie.

W kilka minut późniéj byliśmy na Marowskiéj ulicy, pięknéj wprawdzie i szerokiéj, ale uderzającéj sprzecznością wysokich i nowych kamienic z jednéj strony, a tak nizkich i maleńkich domków z drugiéj, że wyglądają jak norymbergskie dziecinne zabawki. W pierwotnym zbudowane stylu, pozostały takiemi, jak za dawnych czasów, gdy Zagrzeb był jedynie warownią chrześciańską naprzeciw tureckim najezdom, a domy musiały być nizkie, aby się lepiéj za murami ukryć i schronić.

Na ulicy téj ruch panował niezmierny. Co krok stawać przychodziło, dla przepuszczenia wózków kierowanych z konia przez furmana odzianego w bufiaste szarawary, i kapeluszu ozdobionym różnokolorowemi pióry, albo téż całych trzód wołów, krów i owiec lub świń popędzanych przez wieśniaka z lulką w ustach, harapem w ręku, a czerwonym deszczochronem pod pachą.

Naprzód kroczyła poważna maciora, otoczona żwawém potomstwem w różowych jedwabistych sukienkach i nóżkach nibyto obutych w białe pończoszki czarném nakrapiane. Daléj znów wieśniaczka z zakasaną po kolana odzieżą, zaganiała gromadkę niesfornych gęsi, które syczały na przechodniów, wężowe podnosząc szyje.

Przy końcu ulicy zatrzymaliśmy się przed pełnym oryginalności zajazdem, noszącym wszystkie cechy dawnéj starożytności. Dziedziniec zalegały różnokształtne wozy i wózki, bryki i furgony. W stajniach na lewo stały przy żłobach wyprzężone konie. Służba widłami mierzwę wyprzątała. Ponieważ nie starczyło miejsca w stajni, późniéj przybywające konie wiązano przy wózkach, rzuciwszy przed każdym z nich snopek siana. Na boku woły żuły spokojnie zieloną kukurydzę, kury uwijały się w koło, szukając ziarna, podczas gdy nieśmiałe gołębie z dachu chciwie spoglądały na rozsypany przy koniach owies. W środku dziedzińca stała studnia z kołem, a na korycie wyżłobionym w pniu starego dębu zasiadły wieśniaczki, zajadając smacznie chleb z owczym serem, podczas gdy młoda matka dawała piersi dziecku, które przyniosła na plecach w płóciennéj chuście przez ramię przewieszonéj.

Nieco daléj ustawione budy jarmarczne i kryte wózki cygańskie prowadziły długim szeregiem aż na sam plac targowy. Tu menażerya składająca się z dwóch małp, trzech papug i wypchanego wieloryba, tam strzelanie do celu, tu znów olbrzymia niewiasta, w niebieskiéj muszlinowéj sukni, srebrnym pasie, koronie z pawich piór na głowie. Skupieni na innem miejscu wiejscy prostaczkowie z dziecinną radością przypatrywali się maryonetkom obracającym się przy odgłosie katarynki.

Nigdzie głośnéj nie słychać reklamy, nie widać ruchów lub skoków szalonych, przechodzących granice przyzwoitości. Niemasz tu szarlatanów wymownych, ani nawołujących na swe widowiska poliszynelów. Najzupełniéj tu braknie naszéj zachodniéj fantazyi, niema cienia hałaśnéj wesołości włoskich lub francuzkich jarmarków; rzekłbyś, Słowianie bawią się na zimno lub tylko wewnętrznie.

Fala wciąż poruszających się tłumów wnet nas uniosła na ogromny plac rojący się ludźmi i bydlętami. Ludzie krzyczeli, klęli głośno, machali rękoma, bydło ryczało, beczało lub kwiczało. Był to obraz godzien pędzla Breughela. Rozmaitość kolorów równie była krzykliwa jak wrzawa tylu głosów podnoszących się razem. Na lewéj placu stronie stały rzędem setki łagodnych klaczy, przy nich żwawe jak młode koźlęta źrebce; daléj dzielne ogiery o iskrzącém oku, dzikiém rżeniu i czarnych grzywach. Grono chłopów popędzało biczem wynędzniałe hetki, dla przedstawienia ich rudobrodym żydom, którzy kołem radzili nad zaletami i wadami każdego pojedyńczego rumaka. Konie kroackie słyną z siły i wytrwałości. W dolinach Mury i Drawy właściciele chowają konie rasy węgierskiéj i handel źrebców rozwiniętym tam bywa na wysoką skalę. Wzdłuż pograniczów wojskowych znajdują się koniki berberyjskiego pochodzenia, dobrze zastósowane do tych skalistych i nagich okolic. Stadniny Belowaru tudzież dawnych pułków z Brodu i Hradca dostarczają wybornych koni remoncie jazdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

następujący ciekawy artykuł: Liberalizm pobity został na głowę, ale nie myślimy tryumfować nad zwyciężonym przeciwnikiem. Wiemy bowiem, że jeszcze stanowczo nie został złamany i byłoby z naszéj strony wielkim błędem, gdybyśmy nie umieli ocenić siły, jaką jeszcze dotąd posiada. Idee liberalne zbyt wsiąkły w różne warstwy naszéj ludności, a przywódzcy liberalni zbyt są zgrabnymi taktykami, by nie mieli wytężyć wszystkich sił w celu zgromadzenia rozproszonych zwolenników i przygotować ich do podjęcia zbliżającéj się walki. Niechaj konserwatyści nie sądzą, że względnie pomyślny dla nich rezultat, osiągnięty 7 października, stanowi koniec ich usiłowań, podczas kiedy to dopiero początek. Organizacya stronnictwa domaga się jeszcze wielu ulepszeń: więcéj, niż dotąd, trzeba nam się zajmować stowarzyszeniami i zgromadzeniami. Dzienniki konserwatywne prowincyonalne nie znajdują odpowiedniego u publiczności konserwatywnéj poparcia: zważa ona więcéj na objętość, niż na treść gazet i chętnie prenumeruje pisma liberalne. Przez to popiera niejeden ten liberalizm, który przeciw jego zasadom walczy i pomnaża przez prenum ratę jego zasoby pieniężne, a tym sposobem zadaje ciosy prasie konserwatywnéj. — O stowarzyszeniach zwolennicy nasi więcéj winni pamiętać, by za ich pomocą zbliżyć do siebie żywioły konserwatywne: taki cel ma „stowarzyszenie wyborcze niemieckich konserwatystów“, mające swe siedlisko w Berlinie. Na prowincyi, w poszczególnych miejscowościach trzeba zakładać stowarzyszenia filialne, ożywione tym samym duchem i nie żałować czasu i pieniędzy, jeżeli chcemy osięgnąć cel nasz przy wyborach. Nie ma także u konserwatystów téj jedności, jaką odznaczają się partye liberalne, u których hasło wydane przez przywódzców obowięzuje każdego z ich zwolenników. Obrady w obecnym sejmie, w którym tak wielka liczba posłów konserwatywnych zasiędzie, mogą się bardzo przyczynić do rozszerzenia w ludności zasad konserwatywnych, ale posłowie winni ciągły z swymi wyborcami utrzymywać związek i przeciw prawdopodobnym oszczerczym zarzutom, rozsiewanym przez liberałów, silną postawić tamę. Liberalizm nie jest całkiém jeszcze pobity, kończy organ konserwatywny. National Ztg konstatuje, że w obozie liberałów nie ma zwątpienia, i że partya narodowo-liberalna po za parlamentem tém większą rozwinie działalność, głównie w sprawie samorządu. Konserwatyści więc wiedzieć powinni, gdzie bronić pozycyi zagrożonéj.

Stronnictwo centrum, jak już pisaliśmy, liczyć będzie w przyszłym sejmie 94 stałych członków i 2 „hospitantów“ hanowerskich, podczas kiedy w ubiegłéj sesyi miało tylko 86 członków i 3 „hospitantów.“ Obecnie Wschodnie Prusy wysyłają do centrum 4 posłów, Slązk 21, Saksonia 2, Hanower 1 i 2 hospitantów, Westfalia 16 (dawniéj tylko 15), w. ks. Hesko-Nassawskie 4 (dawniéj 3), prowincye nadreńskie 44 (w ubiegłéj sesyi tylko 40), księstwo Hohenzollern 2. W Monasterze nastąpi ponowny wybór, ponieważ obrany tamże baron Heereman przyjął mandat z obwodu Teklenburgskiego. Dawniejsi posłowie, należący do centrum, prawie bez wyjątku obrani zostali ponownie: nowi posłowie są następujący: Bödicker, Claessen, Conrad (z Pszczyny), baron Droste-Hülshof, Edler, Filbry, Gliszczyński, Hermiersch, Jansen, Lückenscheidt, Maiss, Mooren, August Reichensperger, Rust, Steinbusch, Tripp, v. Wenge-Wulffen, dr. Zehrt i „hospitant“ Meltzig.

Bardzo pomyślną uchwałę dla rządu pruskiego powzięło na dniu 10 bm. walne zebranie akcyonaryuszów Kolońsko-Mindeńskiéj kolei żelaznéj: akcyonaryusze bowiem ogromną większością uchwalili linią tę sprzedać państwu pruskiemu.

Norymberga, 13 października. Na sejmiku Stowarzyszenia niemieckich Kółek rękodzielniczych oświadczyli się zebrani przeciw zakładaniu kas przymusowych dla pensyonowanych rękodzielników. Zgodzono się daléj na to, iż najlepszym środkiem do rozszerzenia Kółek rękodzielniczych w południowych Niemczech jest więcéj ożywiona agitacya.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Dzienniki pragskie ogłosiły teraz sprawozdanie z rokowań między czeskimi mężami zaufania, a mężami zaufania Korony, które poprzedziły postanowienia Czechów co do wejścia do Rady państwa. Sprawozdanie to, które był przedstawił w klubie staroczeskiego stronnictwa dr. Scholz, jeden z przyjaciół Rygiera, zasługuje na powtórzenie, gdyż dowodzi, że Czesi przy wstąpieniu do reichsrathu żadnych właściwie nie otrzymali rękojmi ze strony rządu, iż żądania ich zostaną przezeń uwzględnione i poparte. P. Scholz tedy objaśnia przebieg rokowań, jak następuje:

1) Zastanawiano się nad sposobami nie tylko poręczenia, ale przeprowadzenie w praktyce równouprawnienia dla krajów korony czeskiéj. 2) Proponowano zmianę ordynacyi wyborczéj. W przedmiocie obu żądań zrobiono Czechom pomyślne przyrzeczenia. 3) Zgodzono się na zamianowanie ministra dla Czech. W porozumieniu z dr. Riegerem zaproponowano na ministra dra Prażaka. Obecnie chodzi o bliższe określenie stanowiska tego ministra. Ministrowi dla Galicyi przyznano z czasem zakres działania, czego względem dra Prażaka nie uczyniono. Jednakowoż osobny zakres działania wyznaczonym dlań będzie w najbliższéj przyszłości. 4) Rozbierano pytanie, w jaki sposób prawno-polityczne stanowisko Królestwa Czeskiego oznaczoném być powinno pod tym atoli względem nie stanęło dotąd porozumienie. 5) Uznano, że posłowie Czescy mogą wejść do Rady państwa bez ujmy dla praw Królestwa Czeskiego i praw narodowych, oraz postanowiono zrobić zastrzeżenie przeciwko wszelkim wnioskom, jakieby przeciwnicy praw czeskich wyprowadzić mogli z faktu wejścia Czechów do Rady państwa.

Deputowani czescy z powyższego objaśnienia nie bardzo byli zadowoleni, owszém wyrażali zdanie, że ustępstwa, które Czesi w tych warunkach spodziewać się mogą, nie koniecznie będą wielkie. Sprawozdawca Scholz przyznał, że w chwili, gdy się toczyły układy z przedstawicielami Korony, zastanawiano się nad pytaniem, czyby nie było korzystniejszém wytrwać dłużéj na stanowisku biernéj opozycyi. Przekonano się jednak, że pod tym względem nie byłoby dawnéj zgody w obozie czeskim. Sprawozdawca zaznaczył daléj, że na zebraniu, odbytém u hrab. Hohenwarta, — stronnictwo prawe i Polacy żądali wejścia do Rady państwa.

Z powyższych danych widzimy, że rokowania przedwstępne stanowczych rezultatów nie wydały, ustępstw nie zrobiono Czechom żadnych, oprócz powołania dra Prażaka na ministra bez teki, nie dano im nawet stanowczych obietnic pod względem rozszerzenia autonomii krajowéj. Położenie Czechów byłoby nieosobliwe, gdyby skład Izby nie otwierał dla życzeń ich narodowych widoków. Hr. Taaffe, rozporządzając dość silną frakcyą rządową, ma możność przeprowadzenia uchwał w duchu rozszerzenia autonomii; to też życzenia Czechów uwzględni prawdopodobnie o tyle, o ile uzna to zgodném z interesem monarchii.

WŁOCHY.

* Rzym, 13 października. Pol. Corr. donosi, że dotychczasowy sekretarz stanu Nina ma otrzymać wkrótce dymisyą, i że Kardynał Jacobini ma być jego następcą. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem. Mówią także w Rzymie o tém, że włoski ambasador w Paryżu, jenerał Cialdini, wskutek ogłoszenia zielonéj księgi wniósł o swą dymisyą. — W Villanova wyprawili wyborcy ucztę ministrowi spraw wewnętrznych, panu Villa, w któréj sześć set osób wzięło udział. Minister podczas uczty zabrał głos i mówił o reformach, jakie chce zaprowadzić. Pomiędzy innemi wspomniał o tém, że pewna liczba podprefektur będzie zniesiona, a natomiast powiększone będą prefektury, które większą, niż dotąd, będą miały autonomią. Następnie p. minister oświadczył, iż z powodu nowych wydatków deficyt w skarbie państwa się zwiększy i aby osłodzić tę pigułkę, zapewnił zebranych, iż prawo publicznego głosowania będzie znacznie rozszerzone. — Rewolucyoniści rzymscy urządzili dzisiaj pogrzeb swych bohaterów z r. 1849, których szczątki na ośmiu karawanach złożono. Demonstracyą tę urządził głównie Menotti Garibaldi z wiedzą i z zezwoleniem ministra wojny i spraw wewnętrznych. Pochód, w którym wzięły udział głównie loże wolnomularskie i różne stowarzyszenia rewolucyjne, ruszył z Campo Verano przez hiszpański plac do Janicolu, ponieważ obawiano się demonstracyi przeciw Austryi, w razie gdyby pochód był się udał przez Corso i Piazza Venezia, gdzie, jak wiadomo, znajduje się mieszkanie ambasady austryackiéj.

Dla braku miejsca nie wspominaliśmy dotąd o wydanéj przez włoskiego jenerała Mezzocapo broszury p. t. Quid faciendum?, która obecnie z powodu odwiedzin ks. Bismarcka w Wiedniu i wypływającéj z nich prawdopodobnie podróży cesarzewicza do Włoch nabiera niejakiegoś znaczenia politycznego. Nadmienić tu musimy, że na znaną Haymerlego broszurę Italicae res wyszła we Włoszech odpowiedź, nosząca również napis Italicae res, w któréj ukryty autor, podobno tenże sam jenerał Mezzocapo, dowodził praw Włoch do Malty, Korsyki, Tessynu, Sabaudyi, Niccy, Tryestu, Istryi, Gorycyi i południowego Tyrolu. Broszura ta musiała naturalnie większą jeszcze wzbudzić nieufność gabinetu austryackiego ku Włochom. Kiedy jednak odwiedziny ks. Bismarcka w Wiedniu doprowadziły do zupełnéj entente z Austryą, wtedy gabinet włoski począł się cofać i oto nowa pojawiła się broszura p. t. Quid faciendum?, z podpisem jenerała Mezzocapo. Autor stara się w niéj rozchwiać obawy Europy z powodu agitacyi zwolenników Italia irredenta, i tak pisze:

Czyż można się dziwić, że tam, gdzie swoboda słowa i prawo zawięzywania stowarzyszeń, nie mają ściśle oznaczonych granic, że wśród ludności liczącéj 27 milionów dusz, znajdzie się sto, tysiąc, dziesięć tysięcy indywiduów przeciw Austryi nieprzyjaźnie usposobionych, które wypowiadają głośno swą nienawiść i wpajają w innych swe zapatrywania? Czyż przez to powiedzialy już całe Włochy, od Alp aż do morza, że chcą wojny z Austryą? Wszakże są to egzaltowane głowy, które krzyczą najgłośniéj i najwięcéj. Ale najczęściéj nie słucha nikt tego krzyku, ponieważ inni, zajęci pożyteczniejszą pracą około polepszenia stosunków w kraju, okazują swą miłość do ojczyzny i narodu przez to, iż nie marnują czasu na czczych i szkodliwych deklamacyach. Należy tedy liczyć się z tymi, którzy milczą, a nie z tymi, którzy krzyczą. A jakież owoce zbierają istotnie ci krzykacze z swoich hałaśliwych dążeń? W chwilach poważnych, w których ogół obywatelstwa pracuje nad krzewieniem dobra publicznego, nikt ich nie słucha, a zdrowy polityczny duch odnosi tryumf, tryumfuje sam jeden, tryumfuje uroczyście. Tym sposobem da się wytłomaczyć zjawisko, powtarzające się często we Włoszech, które zagranica określiła w sposób następujący: „Włosi krzyczą wiele, ale działają mało!“ Zdrowe polityczne zasady Włoch są dla Europy największą gwarancyą, że Italia nie wstąpi nigdy na tory polityki awanturniczéj, lecz że myślą przewodnią jéj czynów będą tylko prawdziwe jéj interesa i rzeczywiste jéj dobro. My Włosi chcemy z wszystkimi żyć w zgodzie i przyjaźni, jeżeli oczywiście inni nie zakłócą nam spokoju i nie zerwą przyjaźni z nami.“

TELEGRAMY.

Kopenhaga, 13 października. Książę Wales i carewicz rosyjski z swemi rodzinami opuszczą w przyszłą środę Kopenhagę i odjeżdżają do Anglii względnie Rosyi. Król udaje się w tymże dniu do Gmunden, do córki swéj, księżnéj Kumberland.

Baden-Baden, 13 października. Jenerał feldmarszałek hr. Moltke, odjechał dzisiaj po południu do Berlina.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu rzeszy niemieckiéj literata Schneegansa radzcą ministeryalnym w ministerstwie alzacko - lotaryngskim.

* **Na jutro** zwołane jest posiedzenie reprezentantów miasta.

* **Dowiadujemy się**, z pewnego źródła, że Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego ugodziła się z p. Hervan, który co dopiero z Berlina do Poznania przybył, iż tenże za ryczałtowém honoraryum w przyszły piątek wieczorem o godzinie 8 fonograf Edinsona w lokalu Towarzystwa Przemysłowego pokaże i wyjaśni. Za pomocą aparatu tego można głos ludzki, tak mowę jak śpiew ze wszystkiemi właściwościami pochwycić i na wiele lat zachować. Wstępne ma wynosić za jednę osobę 25 fen. na familią z trzech osób 50 fen.

* **Godziny urzędowe** dla stron w tutejszym sądzie ziemiańskim oznaczono na czas od godziny 10 zrana do 1 wpołudnie.

* **Prezydent** sądu nadziemiańskiego, p. Kunowski który, jak to donosiliśmy, wyjechał w dniu 8 b. m. na otwarcie synodu jeneralnego do Berlina, otrzymał obecnie jednotygodniowy urlop i powrócił dnia 11 b. m. do Poznania, celem wykończenia spraw nie cierpiących dłuższéj zwłoki.

* **Niemieckie** gazety postępowe donoszą, że wiadomość, jakoby prof. Hänel nie miał przyjąć wyboru w Poznaniu jest co najmniéj przedwczesną.

* **Posener Ztg.** nie może się uspokoić z powodu odzyskania przez Polaków okręgu wyborczego poznańsko-obornickiego. W dzisiejszym numerze donosi to pismo, że dwaj niemieccy właściciele dóbr, wyborcy: Funk z Rokitnicy i Birnbaum z Marienberg (?) nie stanęli do urny wyborczéj, — denuncyuje inspektora katolickiéj szkoły z Marienbergu, że głosował z Polakami. Gdyby te 3 głosy były padły na niemieckiego kandydata, natenczas, konkluduje Posener Ztg., zwycięstwo byłoby po stronie Niemców, 192 contra 191. Posener Ztg. dodaje, że ów pan inspektor, który miał głosować z Polakami, wybrany był pod warunkiem, że będzie głosował z Niemcami. Prosimy o bliższe wyjaśnienie téj sprawy, — któréj pewnie Posener Ztg. nie będzie chciała zużytkować jako gravaminu przeciw ważności wyborów! Niemcy krzątają się około wyszukiwania wszelkich pozorów nieformalności zaszłych przy wyborach; — dobrzeby było, aby się i z naszéj strony rychło tą sprawą zajęto — i uwzględniono głos obywatela z Poznańskiego, wydrukowany w sobotnim numerze Kuryera.

* **„Ludzie** prostego uczucia sprawiedliwości, wychowania, taktu, przyzwoitości itd.“ uczyniwszy potrójny zarzut posłowi, korespondentowi i redakcyi okazali się tak wiernymi przedstawicielami powyżéj wymienionych przymiotów, że oświadczenia księdza dziekana Hilarego Koszutskiego w sprawie pominięcia dwóch posłów w referacie o wiecu wrzesińskim w Dzienniku Pozn. nie zamieścili, tłómacząc się listem odpowiedzialnego redaktora, pana Michałka, iż sprawa ta jest załatwioną. Niech to posłuży do charakterystyki pisma i ludzi.

* **Podług najnowszego rozporządzenia** ministeryalnego odbywać się mogą imatrykulacye na uniwersytetach niemieckich tylko przez trzy tygodnie po rozpoczęciu semestru. Później można być imatrykulowanym tylko za zezwoleniem kuratoryum. W nadchodzącém zatém półroczu można się tylko do 4 listopada imatrykulować.

* **Naganki** na młodych księży, którzy z największém poświęceniem niosą pomoc duchowną osieroconym parafiom — rozpoczęły się znów na sezon zimowy. W Wilkowyi cały pluton policyantów szturmował probostwo w przedostatnią niedzielę i — nieznalazłszy księdza, infecta re odejść musiał.

* **Pomocnik** ogrodniczy, którego krawiec na św. Marcińskiéj ulicy z niedzieli na poniedziałek przenocował skradł swemu dobroczyńczy srebrny zegarek cylindrowy i nowy kapelusz pilśniowy.

* **Urząd policyjny** w Mierusznikach, w pow. margrabowskim przyaresztował niedawno 19 sztuk bydła pochodzącego z Królestwa Polskiego. W następnéj nocy przybyło do Mienniszek 12 włościan z Filipowa i kilku objeszczyków moskiewskich włamali się do obory, w któréj bydło stało i zabrali je napowrót do Królestwa przyczém poturbowano stróżów.

* **W Paradyżu** zdało w dniach od 6 do 11 b. m. 22 nauczycieli powtórny egzamin nauczycielski.

* **Jarmark** w Trzemesznie przełożono z dnia 17 bm. na czwartek dnia 23 b. m.

* **Fizyonomia** sejmu pruskiego nie tylko pod względem partyi, ale i pod względem stanowiska prywatnego posłów o wiele będzie od dawniejszéj odmienną. Największą liczbę stanowią właściciele dóbr rycerskich i ziemskich; liczba ich wynosi 102, pomiędzy nimi kilku pozasłużbowych landratów, pensyonowanych wojskowych, przeważnie konserwatystów. 46 są kapitalistami lub partykularystami, pomiędzy nimi wielu pozasłużbowych tajnych radzców. Liczymy daléj 43 landratów (z których tylko 2, Delius i Knebel są liberałami) obecnie jest więc 27 landratów więcéj jak w ostatniéj kadencyi. Za to jest sędziów o wiele mniéj; naliczyliśmy bowiem 31 radzców już to sądów nadziemiańskich już téż sądów ziemiańskich lub okręgowych; 4 dyrektorów sądów ziemiańskich, 2 prezydentów sądów ziemiańskich, 1 prezydenta senatu. Daléj jest 4 właścicieli mniejszych posiadłości, dzierzawców itp. przeważnie z Hanoweru i Szlezwiku. Księży katolickich jest 15, (2 Polaków), pastorów ewangielickich 6, pomiędzy nimi 1 (Stöcker) prawowierny, 5 (Neesler, Lange, Gringmuth, Hollenberg, Seyffahrt) liberalnych. 17 jest przemysłowców (właścicieli fabryk i fabrykantów); 10 kupców, 11 adwokatów, 8 lekarzy, 8 burmistrzów, 4 radzców miasta, 6 literatów, 2 naczelnych redaktorów, 4 czynnych ministrów (Puttkamer, Kamecke, Eulenburg, Bitter), 4 b. ministrów (Hobrecht, Friedenthal, Falk, Windhorst), 6 profesorów uniwersyteckich, 4 dyrektorów krajowych (z Prus Zachodnich, Pomeranii, Saksonii i Hanoweru), 1 b. dyrektor krajowy, 5 senatorów. Radzców ekonomii, wyższych radzców rejencyjnych, radzców rejencyjnych, młynarzy, nauczycieli wyższych, tajnych radzców rejencyjnych, po 3; 2 wójtów, 2 radzców kamergerychtu pruskiego w Berlinie, 2 pełnomocników krajowych, 2 starostów, po 1 dyrektor seminaryum, starszy koniuszy, amtman, nadleśniczy, dyrektor ministeryalny, urzędnik stanu cywilnego, aptekarz, wyższy prokurator, prokurator, radzca ziemstwa, dyrektor obwodowego sądu administracyjnego, radzca dworu, poseł (hr. Limburg w Weimarze), prezes jeneralnéj komisyi, starszy kapitan górniczy, tajny radzca górniczy, prezes rejencyi, główny dozórca nad groblami, dyrektor więzienia, pocztmistrz, dyrektor towarzystwa zabezpieczenia od ognia, dyrektor archiwów krajowych, syndyk miejski, dozórca nad groblami, dyrektor banku hipotecznego, naczelny prezes (dr. Achenbach), kamelarz miejski, prezes izby handlowéj, dyrektor kamery, nadworny dostawca nasion, oberzysta i w końcu organista, który zarazem jest właścicielem cegielni.

* **Dnia 18 października** otwartą zostanie w Warszawie przy tamtejszym ogrodzie pomologicznym specyalna szkoła ogrodnicza. Dyrektorem téjże będzie znany powszechnie i szanowany b. profesor uniwersytetu warszawskiego p. Jerzy Aleksandrowicz; pomologią i ogrodownictwo wykładać będzie p. Jankowski, starszy ogrodnik tegoż ogrodu.

* **Z Wiednia** telegrafują do Dziennika Pozn. pod dniem 13 b. m., że cesarz austryacki przyjął uprzejmie J. I. Kraszewskiego o godzinie 10, chwalił jego mowę, jaką miał w Sukiennicach, a późniéj przyjmował Siemiradzkiego. Wieczorem dawali obiad dla Kraszewskiego w horelu Metropole polscy posłowie i członkowie Izby panów.

* **Paryzki dziennik** Français w Nr. 280 ogłasza długi artykuł E. Lipnickiego o jubileuszu krakowskim i literackiém stanowisku Kraszewskiego.

* **Z Ameryki** donoszą o śmierci niejakiegoś Benjamina Abbott, który dwa razy się był ożenił. Jego małżonka zaś, która go przeżyła, wychodziła zanim z nim się ślubem małżeńskim związała, sześć razy za mąż. Idąc przed 4 laty za Abbota miała 85 lat — ówczesny jéj narzeczony 78 lat. Jako panna zwała się Miss Williams, a następnie przybierała według męża następne nazwiska: Traux, Riggs, Farrow, Wallace, Barry, Pratt. Straciwszy Abbotta mogłaby jeszcze wyjść 8 raz za mąż i nazwisko swe zmienić.

* **W Srodę** dnia 15 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie w Sierakowie w lokalu p. Bussego walne zgromadzenie członków Towarzystwa Pomocy naukowéj na powiat międzychodzki.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 15 października, Jadwigi wd. Wschód słońca o godzinie 6 minut 26. Zachód o godzinie 5 minut 6.

Długość dnia 10 godzin 40 minut.

Nów dnia 15 października o godz. 4 po południu.

Wypadki historyczne. 1384 Koronacya Jadwigi. — 1432 Smierć Zygmunta księcia litewskiego. — 1587 Wprowadzenie do Polski kalendarza Gregoryańskiego. — 1817 Smierć Tadeusza Kościuszki.

Z pod Borku, 13 października. W Jeżewie znaleziono mnóstwo jagód borowych, które nie tylko po raz drugi kwitły, ale obficie owoc wydały, pewnie z tego owocu nie będzie pociechy przy nastającém zimnie. Jagód tych zatém jeść nie będziemy w tym roku.

Cisza tutaj — owego wywozu ziemniaków, który spostrzegać można w pobliżu miast nad koleją — tu niema — armie ludzi zajęte wybieraniem ziemniaków które nie obfity plon wydały — ale zdrowe są po większéj części. Kiedyż przyjdzie w czyn ów projekt kolei, która pójdzie z Jarocina do Leszna? Wiele o niéj mówią — radzą, aż naraz może myśl w ciało się oblecze — i wsie nad koleją leżące w cenie o wiele poskoczą.

Niechaj to jednak nie będzie hasłem, aby je w pieniądz zamienić! nie — uczmy się przecież raz ocenić nasze mienie, naszę własność. Zły interes ten robi, kto dla pieniędzy — większego procentu, drogi kawałek ziemi w obce ręce oddaje. Gdzież lepsze, pewniejsze umieszczenie kapitału, jak ziemia — tego ogień nie spali, woda nie zabierze — na giełdzie nie spadnie nigdy.

Jak na całym świecie, tak i w naszéj okolicy pszczoły miały bardzo zły rok — miodu i wosku do podziwienia mało. Cała tutejsza, nowo założona pasieka, zaledwie ma miodu na własną potrzeb. Pięć uli macierzystych rozebrano zupełnie, gdyż przez deszcze zaginęły matki przy wylocie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Książę Roman Czartoryski z Rokosowa 4 egz.

* **Redakcya** „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i krajów przyległych“ uprasza nas, abyśmy zawiadomili współpracowników Słownika, którzy pomoc swoję ofiarowali, że rękopisy powinny najpóźniéj do 1 listopada być nadesłane, gdyż druk Słownika rozpocznie się dnia 15 listopada, a poprzednio redakcyi wypada zająć się uporządkowaniem rękopisów.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 października.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Schäfer z Wiednia, Mejer i Ritscher z Rospitek, Buchholz i dr. Eichler z Berlina, Unkel z Marburga, Beerkenge z Bonn, Fensel z Werthal.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania.

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4	godz. 42	min.	rano.
pociąg mięszany	- 2—4	o 8	- 12	-	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 39	-	po południ.
pociąg mięszany	- 2—4	o 9	- 9	-	wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania.

pociąg osobowy (z Leszna)	klasa 1—4	o 8	godz. 17	min.	przed poł.
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 21	-	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—3	o 5	- 23	-	po południ.
pociąg osobowy	- 1—4	o 11	- 22	-	wieczorem

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania.

pociąg mięszany (z Gniezna)	klasa 1—4	o 8	godz. 7	min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 15	-	przed połu.
pociąg mięszany	- 1—4	o 3	- 34	-	po południ.
pociąg osobowy	- 1—4	o 9	- 56	-	wieczorem.

Z Frankfurtu n. O.-Gubeny do Poznania.

pociąg mięszany	klasa 1—4	o 9	godz. 48	min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 5	-	po połud.
pociąg pospieszny	- 1—3	o 5	- 51	-	po połud.
pociąg osobowy	- 1—4	o 9	- 50	-	wieczorem.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 14 października 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana —,—, na październik 53,30, listopad 53,—, grudzień 53,—, styczeń 53,—, luty 53,50, marzec —,—, kwiecień-maj 55,— m.

(Sprawozdanie giełdowe). — Poznań, 14 października. 4% listy zastawne pozn. 97,40. 4% listy rentow. poznańskie 98,60. 5% powiatowe obligacye 103,— 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,40. 4% śląskie listy rentowe 99,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 40,50. Poznański bank prowincyonalny 107,—. 4% pożyczka państw. 98,75. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80. 3½% obligi długu państwa 95,50. Marchijsko-pozn. 21,—, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,40. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 174,—. Polskie likw. listy 57,50. Rosyjskie noty bankowe 216,20 m.

Bydgoszcz 13 października.

Pszenica: stale, nowa 164—203 m., za starą i wyborową więcéj.

Żyto stale, 132—140 marek.

Jęczmień słabiéj, wielki 138—146, mały 130 do 140 marek.

Owies bez dowozu, 115—130 m. nom.

Rzepik rzepak słabo, ceny nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości)

Okowita 50,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 13 października 1879

Żyto (za 2000 funt.), wyżéj, wypowiedz. —— cent. Cena wyp. —, październik 160 płc. i żąd., październik-listopad 156—157 żąd. —— płac., listopad-grudzień 158 do 159 płac., styczeń-luty —— płc., kwiecień-maj 162,50 164 płac. i żąd.

Pszenica paźdz. i październik-listopad 210 żąd. Wyp. — cent.

Owies na paźdz. 126 płc., paźdz.-listopad 126 płc. listopad-grudzień 128,— płac., kwiecień-maj 138,— żąd. Wyp. — cen.

Rzep 218.— żąd., paźdz.-listopad 220 żąd.

Oléj rzepiowy stale, wyp. — cent., w miejscu 54,50 żąd, październik 53,— żąd., październik-listopad 53,— żąd., — pł., listopad-grudzień 53,50 żądano, kwiecień-maj 54,50 żąd. 54,— płac.

Okowita wyżéj, wypowied. —,— litr., w miejscu ——, październik 54,40 płac., październik-listopad 54,— płc., —,— żąd., listopad-grudzień 54, — płc., grudzień-styczeń —,— płc., styczeń-luty —,— żąd., kwiecień-maj 56,— płac., maj-czerwiec 56—56,70 płc., —— żąd., czerwiec-lipiec —,— płac., —— żąd., lipiec-sierpień —,— płacono.

Cena wypowiedziana na 14 paźdz.: żyto 160,— m. pszenica 210 m., owies 126,— mrk. rzep 218,— m., olej rzepiowy 53,— m., okowita 54,50 m.

Ceny targowe z dnia 13 października 1879.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	21 40	20 —	20 30	19 70	19 30	18 50
„ żółta	20 60	20 40	19 80	18 40	19 —	18 —
Żyto	16 60	16 30	16 —	15 70	15 50	15 10
Jęczmień	16 50	16 10	15 40	14 80	14 40	14 —
Owies nowy	13 20	13 —	12 60	12 40	12 20	11 80
Groch	18 —	17 30	16 20	15 80	15 —	14 10

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Rzep . . . 100 kilogr.	21	75	20	25	18	25
Rzepik zimowy . „ „	21	—	19	75	17	25
Rzepik latowy . „ „	21	75	19	25	16	25
Lnica. . . . . „ „	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane . . „ „	25	50	23	50	20	—
Siemię konopiane „ „	17	—	16	—	14	—

Koniczyna do siewu, słabiéj czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała stale 40—48—55—60 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70 — 9,90 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin niezm., za 100 kilog., żółty 7,00—7,30 do 8,00 m. nieb. 7,00—7,30—8,00 mrk.

Berlin, 13 października (spraw. urzęd.) Pszenica w miejscu wyżéj. Terminy: wyżéj. Za 1000 kil. w miejscu żądano 190—235 według jakości; na paźdz. płc. 235,0; za październik-listopad i na listopad-grudzień płc. 231,5 do 235; na marzec-kwiecień płac. 242,5; na kwiecień-maj płacono 240—243,5; na maj-czerwiec płac. 241,0—244. Ceny wywiedziane 240,0 marek. Wypowiedziano 11,000 kilogr.

Żyto w miejscu stale. Terminy wyżéj. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 148—167 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 150,5—152.0; na październik-listopad płacono 150,5—152; na listopad-grudzień płac. 152—154,5—154,25; na grudzień-styczeń płac. 155—157,0; na styczeń-luty płac. —; na kwiecień-maj płc. 162—164,—; na maj-czerwiec płac. —,— Wypowiedziano 17.000. Cena wypowiedziana 151,0 m.

Jęczmień wyżéj za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-200 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy wyżéj. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—151 według jakości na bieżący miesiąc —; na paźdz.-listopad płac. 131,5—132; na listopad-grudzień nom. 132 0, na kwiecień-maj 1880 płac. 142—143,5. Wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziana 132,0 marek.

Kukurydza w miejscu stale. W miejscu żąd. 129—132 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 165—200 grochu na paszę żąd. 152—164 według jakości.

Olej rzepakowy m. zm. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 54,0 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący i na październik-listopad płac. 54,—; na listopad-grudzień płac. 54,3—54—54,1; na grudzień —; na kwiecień-maj pł. 56,4—56,5—56,3; na maj-czerwiec płac. 56,8—56,7. Wypowiedziano ——. Ceny wypowiedziane —,— marek.

Okowita. Terminy: wyżéj. Za 100 litr. à 100 pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 52,9; w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący i na październik-listopad płc. 53,9—54,1; na listopad-grudzień płacono 54—54,3; grudzień-styczeń 1880 płac. 54,2—54,5; na kwiecień-maj płacono 56—56,8; na maj-czerwiec płacono 56,3—55; na czerwiec płac. 57,8; na czerwiec-lipiec płacono 57,5. Wypowiedziano 110,000 litrów Cena wypowiedzenia 54,0 m.

Szczecin, 13 października. (Urzędowe spraw. giełdowe).

Pszenica wyżéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 200—218 marek, białą krajową 210—221 marek, na paźdz. płac. 225,0 mrk, na październk-listopad płacono 225,— marek, na listopad-grudzień płac. —,— m., na wiosnę pł. 237—237,5—236—236,5 m.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 151—156 marek, rosyjskie 142—148 marek. na październik nom. 146,— marek, na październik-listopad płacono 146,— mrk., żąd. —,— mrk., na listopad-grudzień płac. 146—146,5, żąd. — m., na wiosnę płc. 156—157—156,5 m., na maj-czerwiec żąd. — m.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 150—154 mrk., ciężki —,— mrk., do paszy 132 do 140 m.

Owies spok. za 1000 kil. w miejscu 128—133 m.

Rzepak spok., za 1000 kilo, w miejscu 210 do 230 marek, na wrzesień-październik płac. —, żąd. — mrk., na kwiecień-maj płac. 258 m., żąd. — m.

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy 140—146 m., do gotowania —— m.

Oléj rzepakowy spok., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 55,0 m., krótkie dostawy z beczką — m., na paźdz. żąd. 54,5, płac —; paźdz.-listopad żąd. 54,0 m., na listopad-grudzień —, na kwiecień-maj płc. i żąd. 56 marek.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płacono 52,7 marek, w miejscu z beczką ——; na październik i na październik-listopad płac. 52,3 mrk., płac. i żąd. —,— marek, na listopad-grudzień płac. i żąd. 52,4—52,6 marek. na wiosnę płc. 55 do 55,3 m, na maj-czerwiec płc. 56 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 14 października 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica osłabione	
paźdz.-listopad	234,50
kwiec.-maj	244,—
Żyto osłabione	
paźdz.-listopad	152,—
listopad-grudz.	154,—
kwiecień-maj	164,50
Olej rzep. staléj	
paźdz.-listopad	54,30
kwiecień-maj	56,60
Okowita wyżéj	
w miejscu	54,—
październik	54,80
paźdz.-listopad	54,80
listopad-grudz.	54,90
kwiecień-maj	57,40
Owies	
paźdz.-listopad	135,—
Wypow. żyta	10,—
Wypow. okow.	5000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	104,25
Pr. pożyczka państ.	96,—
Pozn. listy z.	97,40
Pozn. listy rent.	98,60
Austr. banknoty	172,80
Austr. renta złota.	80,40
Austr. losy 1860.	122,25
Włochy	79,—
Amerykany	101,10
Rumuny	38,75
Ros. banknoty	215,50
Ros.-ang. pożyczka	87,80
Ros. losy prem. 1866	152,30
Pol. lik. l. zast.	56,75
Kredyty	458,50
Kolej państwowa	452,—
Lombardy.	140,50
Usposob. słabo	

Szczecin, dnia 14 października 1879. (Kursa końc).

Pszenica spok.	
paźdz.-listopad	227,50
wiosna	239,—
Żyto spok.	
paźdz.-listopad	148,50
wiosna	158,50
Owies —	
na —	
na —	
na —	
Oléj rzep. stale	
wrzesień-paźdz.	54,50
kwiecień-maj	56,50
Okowita stale	
w miejscu	53,30
wrzesień	53,—
wrzesień-paźd.	53,—
październik-list.	56,20
Petroleum	
wrzesień-paźd.	7,7

Ś. p.

Bogumiła z Żychlińskich KRAJEWSKA

umarła dzisiaj w **Skóraczewie,** o czém donoszą w smutku pogrążone (611)

dzieci i wnuki.

Kursa zimowe

w wieczornéj szkole handlowéj

zaczynają się 16 odnośnie 17 października. Nowych uczni przyjmuje dyrygent w środę dnia 15 października wieczorem o godzinie 8méj w lokalu Towarzystwa, **Wodna ul. 15.** Zgłoszenia przyjmuje Wny **Jerzykiewicz, ul. Wilhelmowska.** (609)

Osiedliłem się w **Wągrówcu**

M. Granatkiewicz,

lekarz praktyczny i t. d. (605)

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (223)

JAN POŁOMSKI,

lekarz-dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Przypadkowe kupno!

25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. gatunku **tylko 30 fen.,** te same **z kolorowemi monogramami tylko 60 fen.,** poleca **tak długo dopót zapas starczy.** (610)

Juliusz Busch

handel papieru, plac Wilhelm. 10

Niezawodne lekarstwo

w przeciągu 2 tygodni pod gwarancyą na wszystkie **cierpienia i słabości pęcherza.** Koszta nie znaczne. Ubogim bezpłatnie. **Prospekt** jako też najlepsze świadectwa można przejrzeć. **F. C. Bauer,** specyalista w **Wertheimie n. M.** (59

ISIDOR LICHT

w POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedazy i wydzierżawieniu dóbr

---

Wydane moim nakładem

KALENDARZE

wyszły już **na rok 1880** i to:

Scienny naklejony na tekturę	50 fen.
Kieszonkowy	20 fen.
Poznański w 8ce 256 str. zawierający prócz zwykłéj części kalendarzowéj, wiele doborowych artykułów literackich z 20 rycinami	100 fen.
z franko przesyłką	110 fen.
Nowy Poznański w 12ce 208 str. z 22 rycinami	50 fen.
z franko przesyłką	60 fen.

Należytości najlepiéj przesyłać w markach pocztowych.

Zamówienia proszę adresować:

Jarosław Leitgeber Poznań.

Sprzedający z drugiéj ręki otrzymuje odpowiedni rabat.

Mój skład i warsztat obuwia

przeniósłem z Wilhelmowskiego placu nr. 10 na **Wilhelmowski plac nr. 14,** róg Teatralnéj ul. (608)

Polecając uznane swe dobre i eleganckie obuwie, zostaję z uszanowaniem

F. A. Dzierzkiewicz.

Lubeckie Towarzystwo zabezpieczeń od ognia.

Niniejszem podajemy do publicznéj wiadomości, iż nasza **jeneralna agentura** dla **Wgo Księstwa Poznańskiego** z dniem dzisiejszym panu **Henrykowi Mayer w Poznaniu przy ulicy Fryderykowskiej nr. 27** powierzoną została.

Lubeka, dnia 11 października 1879.

Lubeckie Tow. zabezpieczeń od ognia.

Dyrektor

Ed. Neuendorff.

Odwołując się na powyższe obwieszczenie polecam się do zawierania zabezpieczeń.

Premie są stałe i stosunkowo do okoliczności jak najniżej unormowane.

Po miastach i po wsiach, gdzie Towarzystwo nasze jeszcze nie istnieje, lub też wystarczająco nie jest zastąpione, będą agenci lub też pośrednicy interesu pod korzystnemi warunkami ustanowieni.

Zdolni kandydaci zechcą się do mnie zgłosić.

Poznań, dnia 12. października 1879.

Jeneralny agent na W. Ks. Poznańskie

Henryk Mayer.

Nie wyprzedaż

a jednakowoż jak najtaniéj!

Wszystkie gatunki **skór** jako też **futer** do **podróży** i do **spaceru** dla **panów** i **pań** również **muf** i **kołnierzy** każdego rodzaju sprzedaje jak najtaniéj (607)

Heimann Lessler,

narożnik Starego Rynku nr. 52, obok handlu pp. Braci Andersch.

Również wykonuje się wszystkie **roboty kuśnierskie** prędko i tanio.

Wiejskie bułeczki

wyrobu pani Maryi Ślężańskiéj

co sobotę świeże!

Zamówienia na takowe przyjmuje się do **wieczora każdego czwartku** w składzie (602)

Karola Kratochwilla

ul. Wodna 14 w kamienicy p. J. N. Leitgebra.

Herbata 1879 r.

Pomimo znacznego podwyższenia cła sprzedaję herbatę moję, znaną co do dobroci, po cenie niepodwyższonéj do grudnia r. b. (484)

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Ucznia

do cukierni poszukuje zaraz

S. Sobeski

w Bazarze. (606)

WSZELKIE NOWOŚCI

na porę jesienną i zimową wprost, z Paryża

odebrane, polecamy po cenach **umiarkowanych.** Szczególnie zwracamy uwagę Szanownych pań na **kostiumy i okrycia** odznaczające się wykwintnym gustem i elegancyą.

Sławski & Bogusławski, Bazar.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.